**Dziś dalsze zdjęcia uczestników konkursu**

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, niedziela 11 sierpnia 1935 r Nr. 221

# Krwawe walki na ulicach Francji

## Manifestanci nie ustępują z placu boju

PARYŻ (PAT) — Wczoraj po południu zamieszki rewolucyjne w Brescie powtórzyły się. Manifestanci usiłowali opanować dworzec kolejowy, zostali jednak odparci przez wojsko i żandarmerję.

W licznych punktach miasta wzniesiono znowu barykady. Władze bezpieczeństwa, żandarmerja, gwardja konna i wojsko kilkakrotnie szarżowały, rozpędzając tłum i zdobywając barykady.

PARYŻ (PAT) — Wieczorem Tulon stał się zkolei widownią awantur.

Manifestanci obrzucali wrogiemi okrzykami przedstawicieli władz bezpieczeństwa. Policja w energiczny sposób rozproszyła manifestantów. Gwardja ruchoma ze swej strony rozbiła i rozproszyła pochód młodzieży komunistycznej.

Między godz. 17 i 20-tą gwardja konna kilkakrotnie musiała szarżować na głównych arterjach miasta, by rozproszyć tłum. Aresztowano wielu manifestantów.

Prefektura morska i podprefektura otoczone były kordonem gwardji ruchomej. Wszystkie instytucje marynarki wojennej otoczono również specjalną strażą.

CHERBOURG (PAT) — Około tysiąca robotników arsenału do południa stosowało strajk włoski. Po południu strajkujący przeciągnęli demonstracyjnie ulicami miasta.

### a rząd wydaje dekrety

PARYŻ (PAT) — Minister spr. wewn. Pagacon wezwał do Tulonu dwóch wyższych funkcjonarjuszy ministerstwa spraw wewnętrznych dla przeprowadzenia na miejscu oficjalnego dochodzenia w sprawie ostatnich rozruchów oraz zbadania zachowania się miejscowych władz administracyjnych, które prasa omawiała z dużemi zastrzeżeniami.

TULON. (PAT) — Późnym wieczorem doszło do nowych starć między władzami bezpieczeństwa a manifestantami. Padły liczne strzały rewolwerowe. Jest 2 zabitych i 17 rannych, w tej liczbie jeden ciężko. 20 policjantów odniosło rany.

Aresztowano około 10 manifestantów.

* * *

Nocne rozruchy trwały pięć godzin. W rozpraszaniu tłumu brali udział senegalczycy.

Rano robotnicy arsenału przystąpili bez incydentów do pracy. Według oficjalnych danych jest dwóch zabitych. „Petit Parisien" twierdzi, że 5 osób utraciło życie, a 200 jest rannych.

TULON. (PAT) — Dzisiaj rano w mieście panuje zupełny spokój. Redakcja i drukarnia dziennika „Petit Var" zostały przez manifestantów zdemolowane. Od placu wolności do portu wojskowego ulica jest zasłana wszelkiego rodzaju przedmiotami — laskami, połamanemi parasolami, częściami garderoby, szczątkami rozbitych szyb, papierami, odezwami it.d.

Ulica Algierska, gdzie manifestanci rozbili sklep z bronią była ostatnią ucieczką rozruchów. Oficjalnie potwierdzają, że podczas zajść zginęły 2 osoby.

Policja i wojsko polnują gmachów publicznych, przeciwko którym manifestanci w nocy usiłowali skierować swe ataki.

# Wykrycie wielkiej afery szpiegowskiej

## Rozrzutny tryb życia zdemaskował zdrajcę

PARYŻ. (PAT) — Władze bezpieczeństwa wykryły w Metzu aferę szpiegowską, w którą zamieszany jest podoficer jednej z tamtejszych formacyj technicznych nazwiskiem Charles Cridling. Przyznał się on, iż dostarczył szereg dokumentów, dotyczących obrony narodowej agentowi obcego państwa.

Podczas rewizji w mieszkaniu Crinlinga znaleziono również dalsze dokumenty, których nie zdążył jeszcze wydać. Aresztowano przytem drugiego podoficera tegoż garnizonu, co do którego prowadzone jest obecnie dalsze dochodzenie.

Na ślad działalności szpiegowskiej Cridlinga władze wpadły dzięki jego rozrzutnemu trybowi życia.

# Wstrząsająca tragedja 14 miljonów osób

## Niezwykła powódź pozbawiła ich dachu nad głową

NANKIN, (PAT). — Według oficjalnego sprawozdania w powodzi spowodowanej wylewem rzeki Yang-Tse utraciło życie 100.000 mieszkańców zalanych miast i wiosek. 14 miljonów znajduje się bez dachu na głową. Przeszło 100.000 kilometrów kwadratowych jest pod wodą.

Liczne wioski i miasteczka zostały dosłownie zmyte przez wezbrane fale rzeki. Szkody obliczają na 500 miljonów dolarów.

# Zamach hitlerowców na burmistrza

PARYŻ, (PAT). Nowojorski korespondent „Le Journal" przynosi sensacyjną wiadomość o rzekomem wykryciu przez policję nowojorską spisku na życie burmistrza La Guardia.

Jakkolwiek korespondent nie mógł zebrać bliższych danych, twierdzi on, iż spisek przygotowany był przez miejscowych hitlerowców. Celem ochrony życia burmistrza, policja roztoczyła nad jego osobą specjalną opiekę.

# Wspaniały sukces Kucharskiego

SZTOKHOLM. We czwartek wieczorem odbyły się w Sztokholmie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, na których startował Kucharski i zawodnicy amerykańscy.

W biegu na 800 mtr. Kucharski uzyskał piękny sukces, zwyciężając w czasie 1:56,4 sek., drugie miejsce zajął duńczyk Kristensen 1:58,7 sek., 3) amerykanin Venzke — 2:01,1 s. W czasie biegu wskutek kolizji Venzke i szwed Wennberg upadli.

# Giną ludzie...

MANILA, (PAT). — W prowincji Bontoc na wyspie Luzon ubiegłej nocy nastąpiło trzęsienie ziemi, którego ofiarą padło 50 osób.

Dwa tysiące ludzi zostało bez dachu nad głową.

BOGOTA, (PAT.) — Trzęsienie ziemi, wywołane przez wybuch wulkanu Galeras pod Bogotą (w Kolumbji) spowodowało śmierć 150 osób. Komunikacja z prowincją Narino została zerwana.

# Katastrofa samolotu

KAIR, (PAT.) Samolot włoski, w którym znajdował się udający się do Erytrei minister robót publicznych Luigi Razza, spadł w pobliżu Kairu.

Minister Razza, 3 osoby towarzyszące mu i załoga złożona z 4 osób, ponieśli śmierć. Przyczyny katastrofy nieznane.

LONDYN (PAT). — „Daily Telegraph" donosi z Kairu, iż katastrofa samolotu włoskiego, wydaje się bardzo tajemniczą, zważywszy w szczególności, że w chwili startu z Kairu, samolot był w zupełnym porządku, a warunki atmosferyczne były bardzo do

# „Generalski" koń straszył w lesie

Skłonny do dziwacznych przewidzeń nawet podwarszawski lud przeżył w ostatnich dniach nową niezwykłą historję. Zaczęło się od tego, że wśród głuchej nocy błądzący po lesie wieśniak z Sękocina dojrzał w ciemności wałęsającego się konia i przybiegłszy w panicznym strachu do swej zagrody zaalarmował wszystkich domowników przeraźliwym krzykiem:

— Ludzie, trzymajta mnie bo w lesie straszy. Jakisik koń zastępował mi parę razy drogę i nie dał do domu trafić.

— A możeście byli trochę na pici gospodarzu?

— Trzeźwiuteńki byłem jak nowonarodzony. Mówię wam, że widziałem konia, który mnie straszył. Musi to być koń po jakiemsik wojaku, bo ci ubrany był jakby do samego cesarza na

Słuchacze zasępili się. Kiedy straszy to znaczy się, że dobrze nie jest.

— Ja to wiem — rzekł jeden z gospodarzy co to wszystko zna czy — ja wiem skąd ten koń się tu wziął.

— A skądżeście znowu wiedzieli?

— Wiem. Posłuchajta tylko: Jak Niemiec w tych lasach chodził, to jednemu generałowi co to niedawno umarł. Hindenburgowi koń padł. A że to był koń generała to jego pan kazał go pogrzebać z wojskowymi honorami. Ale, że pojechał i pogrzebania nie przypilnował, to żołnierze zapomnieli i zostawili w lesie. Mnie się wydaje, że to musi ten koń chodzić po lesie.

Gromada naturalnie dała takiemu rozumowaniu całkowity posłuch i uwierzyła. A że historje przewidzeń w chorobliwem tempie poczęły postępować naprzód i inni chłopi widzieli naraz coraz to inne konie. Postanowiono więc zarządzić polowanie na końskiego ducha. Uzbrojono się w laski, kije, motyki i cepy i wyruszono w las.

W rezultacie długich poszukiwań znaleziono wreszcie w lesie zabłąkanego konia, który, jak się okazało, skradziony został jednemu z gospodarzy z Piaseczna, a wskutek spłoszenia złodziei puszczony został samopas. Zkolei teraz policja zarządziła poszukiwania, ale już nie za koniem, ale za złodziejem. Chłopi sękocińscy, mimo to, nie dają się przekonać. Powiadają, że skradziony koń chodzi swoją drogą, a koń Hindenburga swoją drogą. Naiwność ludzka jest bezgraniczna.

# „Armja ratunku państwa"

PEKIN, PAT. — W ostatnich dniach napływają tu liczne wiadomości o działalności wielkich band w strefie zdemilitaryzowanej, które wywołują tu duże zaniepokojenie.

Jak stwierdza prasa, nie są to żadne bandy rozbójników, lecz zupełnie regularne organizacje wojskowe o celach separatystycznych.

Organizacje te występują pod nazwą „Armji ratunku państwa" i walczą o autonomję dla Chin północnych. Grupa, licząca 4 tys. żołnierzy, podzielona jest na trzy oddziały. Powtórzenie ataku na Pekin z dn. 28 czerwca r. b. nie jest wykluczone.

## Wesoły Kącik

### PIENIĄDZ PRZEDEWSZYSTKIEM

Do bogatego dyrektora banku zgłosił się biednie ubrany młody człowiek i powiedział:

— Mam dla pana świetny interes. Rzadka okazja.

Dyrektor banku popatrzał na postrzępione spodnie gościa i mruknął:

— Słucham pana.

— Panie dyrektorze! Chce pan zarobić sto tysięcy?

— Owszem.

— He, he! — zaśmiał się zadowolony młody człowiek. — Odrazu wiedziałem, że pan zechce. Pan jest bogaty człowiek, ale sto tysięcy piechotą nie idzie, co?

— Naturalnie. Cóż to za interes?

Młody człowiek przysunął się do biurka.

— Słyszałem, że pan córce daje 200 tysięcy posagu. Czy to prawda?

— Prawda.

— No to ciesz się pan! Ja się z nią ożenię za sto! A drugie sto tysięcy pan dostanie prowizji! Zła okazja?

* * *

Coprawda dyrektor banku wyrzucił młodego człowieka za drzwi.

Ale historja ta wskazuje na dwa smutne objawy.

Po pierwsze, jak ludziom teraz bardzo jest potrzebna gotówka, że gotowi są zrzec się stu tysięcy, byleby tylko dostać drugie sto.

Po drugie, jak bardzo młodzież jest zmaterjalizowana. Nie kieruje się uczuciem. Szuka tylko pieniędzy.

Pieniądz przedewszystkiem. Pieniądz spycha uczucie na drugi plan.

Naprzykład w pannie Anieli zakochał się pan Ignacy. Strasznie się zakochał. Po dniach i nocach o niej tylko marzył.

— Z miłości spać po nocach nie mogę — żalił się. — Oka nie zmrużę.

Usłyszał to pewien kupiec i ucieszył się.

— Pan nie może spać!? Świetnie! Mnie taki człowiek potrzebny do sklepu. Na nocnego dozorcę.

I pan Zygmunt został nocnym dozorcą. Chodził przed sklepem, pilnował i marzył o Anielci.

A wzruszona jego miłością Anielcia powiedziała mu wreszcie:

— Widzę, że mnie kochasz, chłopak jesteś porządny, więc weźmiemy ślub.

I myślicie, że się pan Ignacy ucieszył? Gdzie tam! Wzruszył tylko ramionami.

— Coś ty? Ślub? Żebym posadę stracił?!... Jak się pobierzemy, znów sen odzyskam i mnie z posady wyleją. Niema głupich!

Nieszczęśliwie się muszę w tobie kochać, bo mi to pracę w nocy ułatwia.

I poszedł na nocny dyżur, żeby znów marzyć o Anieli, która mu sen spędzała z powiek.

* * *

Pieniądz dziś przedewszystkiem. Każde dziecko o tem wie. Słyszałem, jak w ogrodzie sześcioletnia dziewczynka zaproponowała może o rok starszemu chłopczykowi:

— Stasiu! Baw się ze mną.

— A w co chcesz się bawić?

— Ja mam lalkę i mam kuchnię, zabawmy się w małżeństwo.

Chłopczyk spojrzał na nią zgóry.

— W małżeństwo? To idź do mamy i weź 10 groszy. Bo co ty głupia myślisz, że ja cię tak bez posagu wezmę?

**Napoleon Sądek.**

## *Jak żyje kupiectwo warszawskie?*

# Katastrofa sklepów spożywczych

Na froncie w drewnianej skrzyneczce leżą pomidory, niżej włoszczyzna, buraczki, marchewka, a wewnątrz białym lakierem pociągane lady, gablotki, puszki i szklane słoje. Słoje w których przechowuje się cynamon, goździki i landrynki. Tanie landrynki, jakie najczęściej kupują matki dla swych małych pociech.

Przeciętny sklep spożywczy, jakim na imię „tysiące". Rano klientów jest więcej, w południe bardzo mało, zato wieczorem znów wielu.

Wszedł właśnie jakiś solidnie wyglądający mężczyzna. Zbliżył się do lady i poprosił pół kilo chleba. Wysunął z ręki garstkę miedziaków i już zamierzał opuścić sklep gdy nagle zatrzymała go ekspedjentka:

— Proszę pana, jeszcze dwa grosiki brakuje.

Wyraźnie zmieszany klient zawraca do lady, sięga do jednej kieszonki, potem do drugiej, do trzeciej jeszcze raz do pierwszej, aż wreszcie płonie rumieńcem dziwnego jakiegoś wstydu i prosi o podzielenie połówki na dwie ćwiartki...

Jest kupiec, jest klient, są tranzakcje... Świetne tranzakcje, w których klientowi do nabycia pół bochenka chleba brakuje 2 grosze.

— Jest źle.

Wszyscy od tego zaczynają, dlaczegóżby więc pan Wacław Rudzki, przedstawiciel branży spożywczej kupiectwa detalicznego, miał czynić właśnie wyłom.

**— W czem się to „źle" przejawia? — zapytujemy naszego rozmówcę.**

**— Konkurencja jest wprost zastraszająca. W jednym domu znajdują się po trzy sklepiki. Wszystkie naturalnie muszą wegetować. pan teraz po myśli, jak można w takich warunkach dawać towar na kredyt skoro się nawet nie ma pewności, że klient zapłaci nań za dwa trzy miesiące. Choroba „książeczkowa" zakorzeniła się tak głęboko, że znam osobiście domy które nabywają na książeczki towar jednocześnie w trzech sklepach. U mnie kupuje rano, u mego sąsiada w południe, a na innej ulicy wieczorem. Ale niestety na to nie można poradzić. Dzisiejszy handel prowadzony jest pod znakiem walki o klienta.**

**— Jak się przedstawia stosunek administracji?**

**— Jedną i tę samą czynność dotyczącą np. kontroli przepisów spełniają dwie lub trzy instytucje. To co panu powiem to jest drobiazg, ale w dzisiejszym stanie wegetacji handlu odgrywa pewną dość nawet znaczną rolę. Co pewien czas systematycznie przychodzi do nas kontrolerka, która każe sobie zapakować do badania 5 dkg. masła, 5 dkg. kiełbasy, 5 dkg. szynki, 5 polędwicy, krakowskiej, serdelowej i t. d. Wślad za nią przychodzi inna kontrolerka i historja powtarza się z całą dokładnością. Znów po 5 dkg. To jest niby drobiazg, ale w sprzedaży detalicznej bagatelizować tego niestety nie można.**

**— A jak jest z mlekiem?**

**— Sam zastosowałem się do rozporządzenia i prowadzę u siebie wyłącznie mleko butelkowe. Niestety mnszę jednak stwierdzić, że zmniejsza ono w szalonym stopniu obroty. Wpływa na to już sam fakt, że jest droższe. A przecież z całą bezstronnością stwierdzić należy, że przepis ten nie ukróca bynajmniej swawoli i niechlujstwa t. zw. bab. Przeciwnie. Otoczeni przepisami roznosiciele mleka po domach muszą uprawiać swój handel potajemnie. Dochodzi do tego, że mleko rozlewa się po dyżurkach dozorców, po bramach a nawet po ubikacjach. A na nich niestety niema kontroli. Brak kapitałów obrotowych kładzie drobne kupiectwo na obie łopatki. Towar kupowany na kredyt jest naturalnie droższy, a jeśli się do tego doda takie koszty, jak dyskonto weksli i t. d. to otrzymamy sumy nie znajdujące żadnego pokrycia w kalkulacji.**

**— Na czem w takim razie polega groza konkurencji, skoro wszyscy kupcy znajdują się w jednakowo trudnych warunkach.**

**— O to właśnie idzie. Dawniejsza konkurencja (pan Rndzki prowadzi swój interes od lat trzydziestu) polegała na współzawodnictwie w gatunku towaru, w obsłudze, słowem była to konkurencja zupełnie uczciwa. Dzisiaj natomiast konkurnje się wyłącznie ceną. Jest przecież rzeczą zrozumiałą że za jeden i ten sam towar nie można pobierać dwóch krańcowo różnych cen. Towar mnsi być zatem gorszy. Dzisiejszy klient biedny, znbożały, liczący się z każdym groszem daje sie jednak na taką konkurencję skusić. Trudno sobie wprost wyobrazić jak demoralizująco wpływa taka konkurencja nietylko na kupiectwo ale i na całe społeczeństwo. Od męża uczy się żona, od żony dzieci i tak brnie się na tory coraz to bardziej nieetyczne.**

**— Czy „kredyt książeczkowy" odbija się zgubnie na całokształcie handlu?**

**— To jest proszę pana nasza największa bolączka. Są takie dzielnice, gdzie „kredyt książeczkowy" zajmuje w 80 procentach pozycję ogólnych obrotów. Jak w takich warunkach można egzystować? Niech pan naprz. weźmie pod uwagę cukier. To jest ten artykuł, który mówiąc naszym językiem fachowym „odchodzi" najlepiej i zajmuje największą pozycję w książeczkach. Kupnje go się wyłącznie za gotówkę. Na całym worku zarabia się jeden złoty!**

Do sklepu Pana Rudzkiego naszego rozmówcy wchodzi właśnie służąca z koszyczkiem.

— Dwa kilo kartofli... 20 deka szmalcu... Ćwierć kilo pomidorów... Za pięć groszy włoszczyzny... Ile razem?

— 85 groszy.

— Proszę zapisać do książeczki...

A potem jest znowu cicho, a potem ekspedjentka maluje na papierze monogramy swoje i swoich najbliższych, a potem znów przychodzi ktoś „na książeczkę".

Sklep spożywczy. Interes, zaspakajający nasze zasadnicze codzienne potrzeby.

# *Olbrzymie straty Gdańska*

## z powodu lekkomyślnych zarządzeń Senatu

Zakończona w dniu wczorajszym walka Gdańska z Polską, pozwala zsumować pobieżnie wyniki tej walki. Nie ulega wątpliwości, że Gdańsk poniósł tu duże straty, zarówno natury moralnej, jak i materjalnej. Straty materjalne wyrażają się w całkowitem niemal wstrzymaniu w ciągu 8 dni importu towarów do Polski przez Gdańsk. Straty wskutek pomijania portu przez importerów były znaczne.

Ponadto straty Gdańska będą zapewne trwały i w okresie późniejszym, albowiem importerzy, którzy po raz pierwszy kierowali swe ładunki na Gdynię, nie wszyscy zapewne korzystać będą ponownie z usług portu gdańskiego.

W tej walce, wywołanej lekkomyślnie przez Gdańsk, poniosła również pewne straty strona polska, a to wskutek nielegalnego przewiezienia na obszar Gdańska pewnej ilości nieoclonych towarów niemieckich.

Straty te obciążą niewątpliwie stronę gdańską i będą, jak należy oczekiwać, potrąconych Gdańskowi, przy najbliższym rozrachunku i wypłacaniu przez Polskę senatowi gdańsk., kwot z tytułu udziału Gdańska w dochodach celnych Polski.

# Janusz Kmicic tłumaczy sny

## naszym Czytelnikom

*P. MARJA J. tak oto pisze:*

*„Szanowny Panie! Czytając Twoje dobre rady i wyjaśnienia snów, zwracam się i ja z gorącą prośbą o wytłumaczenie mego, za co zgóry serdecznie dziękuje.*

*Otóż śniło mi się, że leżałam w łóżku, ale nie spałam; było to na parterze, więc widziałam, że jakiś obcy mężczyzna jeszcze młody, blondyn, bardzo blady przechadzał się koło okna i spoglądał na mnie na łóżko, później zauważyłam więcej mężczyzn, którzy jakby coś tam na podwórku robili. Patrzę, a jeden z nich wchodzi do mnie przez lufcik, to ja zaczęłam krzyczeć i wówczas on znikł.*

*Tymczasem przyszedł mój brat i przyniósł w torbie bardzo dużo jabłek i położył je na innem łóżku. Ja później wstałam i poszłam do drugiego mieszkania. Patrzę a tu leży trzech mężczyzn na jakichś deskach, dwóch z jednej strony, a jeden z drugiej. Jeden z nich leżał na boku a dwóch na wznak, byli podobni do umarłych. Koło tego jednego na krześle siedziała Matka Boska. Wtem zobaczyłam młodą dziewczynę, która się do mnie uśmiechnęła.*

*Teraz obudziło mnie stukanie do drzwi; to chłopiec przyniósł mi gazetę „Ostatnie Wiadomości".*

*Proszę o wyjaśnienie mego snu, bo jestem bardzo zmartwiona, że może się coś stać".*

* * *

Czeka Panią choroba i troski, ale ani jednym ani też drugim proszę się nie przejmować, bo dalej sen wróży szczęśliwe czasy i niemały zaszczyt.

W cierpieniu uzyska Pani pociechę. Spotka poważne niepowodzenie.

Wróżę obecność na zaślubinach.

*BRANA Z. tak opisuje swój sen:*

*„Śniło mi się, że szłam z mężem po śniegu i w pewnej chwili oboje przewróciliśmy się. Teraz ujrzałam jakiegoś wojskowego, który strzelał do ptaków. Zabity był przezeń wróbel i wrona".*

* * *

Czeka Panią wkrótce zmiana warunków życiowych i to nistety na gorsze. Nie należy jednak tracić nadziei na lepszą przyszłość.

Uniknie Pani bardzo groźnego niebezpieczeństwa.

Czekają trudności w interesach. Pokona Pani swych nieprzyjaciół. Zjawi się miła sympatja.

*P. Stanisław Z. w/m.:* Sen wróży kłopoty i utratę samodzielności, potem jednak sytuacja poprawi się.

Wyrobią Panu złą opinję i trzeba będzie starać się ją naprawić.

*W. S., Terespol:* Czeka Pana duże niepowodzenie z cudzej winy. Dowie się Pan o śmierci znajomego. Grozi kradzież, ostrzegam więc przed nią. Sen wróży dalej chorobę i biedę. Duże przeciwności do zwalczenia. Na loterji proszę stanowczo nie grać, bo do gry nie ma Pan wcale szczęścia.

Moja szczera rada — zejść się z żoną, a wówczas sytuacja zmieni się na całej linji na lepsze.

*Jadwinia J., w/m:* Czeka Panią podróż. Wróżę spełnienie tajemnych pragnień. Pozna Pani użytecznych ludzi. Sen mówi o długiem życiu i o odniesieniu triumfu nad zaciętymi wrogami. Trudności i przeszkody. Do zaszczytów proszę nie dążyć, bo to daremny trud.

I ja ślę Pani moc serdecznych pozdrowień.



# Magistrat na ławie oskarżonych

Ciągnący się od wielu lat spór pomiędzy b. kierownikiem teatrów carskich w Warszawie za czasów niewoli rosyjskiej, Gen. Kriwoszejewem, a Gminą m. st. Warszawy o 300.000 złotych tytułem tantjem, wciąż znajduje się na wokandzie sądowej. Ostatnio ogłoszone zostało w tej sprawie orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy uwzględnił skargę kasacyjną Kriwoszejewa przeciwko wyrokom sądów 2 instancyj, oddalającym jego pretensje. Sąd Najwyższy uznał wprawdzie, że Gmina m. st. Warszawy nie ponosi żadnej odpowiedzialności za zobowiązania b. rządów rosyjskich, jednak że pretensje Kriwoszejewa oparte są na rzekomem niesłusznem wzbogaceniu się Gminy jego kosztem, wskutek inwestycyj przeprowadzonych w gmachu obecnego teatru Narodowego.

Skargi o niesłuszne wzbogacenie przedawniają się dopiero po upływie lat 30-tu, z tego względu Sąd Najwyższy uwzględnił kasację.

Proces Kriwoszejewa przeciwko Magistratowi znajdzie się ponownie w stołecznym Sądzie Apelacyjnym.

# Zupełna klęska Gdańska

## Słuszne żądania Polski muszą być honorowane

GDYNIA (tel. wł.). W dniu wczorajszym minister spraw zagranicznych Beck odbył rozmowę z prezydentem senatu gdańskiego Greiserem w urzędzie morskim w Gdyni.

GDAŃSK (PAT) — Wczoraj parafowany został protokuł polsko - gdański. Parafowania dokonali: komisarz generalny R. P. w Gdańsku min. Papee, oraz minister Roman. Ze strony gdańskiej protokuł parafowali: prezydent senatu Greiser i radca senatu Boettcher.

**Na podstawie protokułu: 1) senat gdański wycofuje zarządzenia z dn. 1 b. m., dotyczące bezcłowego przywozu niektórych towarów.**

**2) Cła w Gdańsku pobierane będą w złotych polskich.**

**3) Wobec tego zarządzenie polskiego ministra skarbu z dn. 18 lipca będzie odwołane.**

Tymczasowy stan rzeczy w dziedzinie opłat kolejowych w złotych został obustronnie zatwierdzony.

* * *

Delegacja polska w radzie portu przedstawiła wniosek, żądający wprowadzenia waluty polskiej do gospodarki w radzie portu. Wniosek ten będzie rozważony przez obie delegacje do rady portu.

## Zdemaskowanie bandy przemytników

BERLIN (PAT.) Policja celna w Kolonji wykryła bandę przemytników, którzy od dłuższego czasu szmuglowali z Holandji znaczne ilości tytoniu. Równocześnie wykryto inną bandę przemytników alkoholu.

Dochodzenia wykazały, iż w ostatnich czasach przeszmuglowano przeszło 4 tysiące litrów alkoholu.

## Cyganie mordercy 3-ech osób

### odpowiadają przed sądem za swą bestjalską zbrodnię

PSZCZYNA (tel. wł.) Rozpoczął się tu wczoraj proces przeciwko 10 cyganom, oskarżonym o zamordowanie w celach rabunkowych listonosza Głowali, posterunkowego policji P. Pastelskiego, eskortującego pocztę, i gajowego Masnego, który usiłował przeszkodzić napastnikom.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych. Przesłuchano oskarżonego Hamerloka, który przyznał się do udzielenia pomocy zbrodniarzom w ucieczce.

Rozprawa potrwa 10 dni.

## 300 milj. zegarów na świecie

Według obliczeń fachowców, znajduje się obecnie na całym świecie 300 miljonów zegarów i zegarków w ruchu. Najważniejszą częścią zegarka jest sprężyna spiralna, wprawiająca go w ruch, tę zaś podarował światu fizyk angielski Robert Hooke w 1658 roku. Wynalazek Hooke'a został praktycznie wyzyskany i zastosowany przy konstrukcji zegara dopiero w 1675 roku przez londyńskiego zegarmistrza, Tompson'a.

Historja zegara sięga daleko wstecz. Na 1500 lat przed Nar. Chrystusa znano w Grecji zegary słoneczne, przenośne, które z czasem tak udoskonalono, iż w małym formacie stały się one zegarami kieszonkowemi. Niezależnie od pogody były zegary piaskowe, wodne i merkurjuszowe, złożone z dwóch połączonych cienką szyjką naczyń; przesypywanie się piasku np. z jednej połowy do drugiej odmierzało określony odcinek czasu. W IX wieku i w wiekach następnych, aż do XIV wieku posługiwano się też świecami, jako miernikiem czasu.

W 875 roku polecił król angielski, Alfred Wielki, sporządzić świece różnej grubości z podziałkami, tak, iż w miarę wypalania się świecy można było określić czas. Również Ludwik Święty (1226 — 1270) i Karol V-ty (1364 — 1380) posługiwali się zegarem świecowym.

Obok zegarów elektrycznych, które mamy dzisiaj, istniały też wcześniej jeszcze zegary pneumatyczne, poruszane ściśnionem powietrzem. Zegar pneumatyczny został wynaleziony w 1877 roku przez inżyniera austrjackiego Mayrhofera. Wynalazek Mayhofera wydał się tak praktycznym współczesnym, iż pewne przedsiębiorstwo francuskie zainstalowało w Paryżu całą sieć zegarów pneumatycznych na placach i w lokalach publicznych.

### Do naszych Czytelników

**Zredukowana urzędniczka, bez dachu nad głową bez wszelkich środków do życia, zwraca się do Czytelników „Ostatnich Wiadomości" z błagalną prośbą o pomoc w postaci wskazania możliwości uzyskania pracy. Znalazła się na skraju przepaści, nie ma nikogo bliskiego, a do tego utrzymywać musi chorego, niezdolnego do pracy, brata. W tej chwili oboje żyją w skrajnej nędzy.**

**Posiada za sobą 12 lat praktyki w pierwszorzędnych firmach i instytucjach społecznych, przyjmie każdą posadę biurową.**

**Łaskawe oferty kierować prosimy na adres Redakcji naszej, Widok 21.**

## Radjo - lekarz
### w Rzymie

Rząd włoski polecił państwowemu towarzystwu radjofonicznemu „Eiar" zorganizować obsługę lekarską przez radjo. Udzielanie porad i wskazówek lekarskich przez radjo odbywa się we dnie i w nocy na każde żądanie.

Radjostacja rzymska znajduje się w kontakcie z najwybitniejszymi lekarzami, którzy zgodnie z umową obowiązani są dawać szczegółowe informacje i udzielać porad w wypadkach nagłych. Centrala rzymska obsługuje całe Włochy.

Pierwsza inicjatywa do wprowadzenia tej inowacji wyszła z Belgji, gdzie już w 1927 r. zorganizowana została pomoc lekarska przez radjo dla pasażerów na morzu. Od tego czasu przyłączyło się do tej organizacji 26 państw.

### Śmiejmy się

Nauczyciel do ucznia, którego ojciec jest lekarzem:

— Czekaj, poproszę twego ojca do siebie i poskarżę mu się na twoje lenistwo.

Uczeń: — Niech pan tego nie robi, panie psorze, mój ojciec bierze 50 franków za wizytę na mieście.

## O wszystkiem potrosze

*Kapelusz, w którym nam do twarzy, nie jest jeszcze wszystkiem, pozostaje coś bardziej decydującego, a mianowicie fryzura. Zawiele myślimy o akcesorjach zewnętrznych, upiększających tylko pozornie, podczas gdy dobrze pomyślane uczesanie może zdziałać cuda. Rzadko która z kobiet zastanawia się nad tem. Czeszemy się u fryzjerów, którzy traktują nasze uczesanie szablonowo, kierując się jedynie ogólnemi postulatami mody.*

*Przedewszystkiem musimy odpowiedzieć sobie na pytanie: Krótkie czy długie włosy. A więc — średnie, półdługie, takie, żeby w dzień można było upiąć tak, aby sprawiały wrażenie krótkich, wieczorem zaś uczesać się w loki. Moda długich włosów jest obecnie bardzo na miejscu i w stylu. Ale trzeba umieć odpowiednio się uczesać. Modny jest równy, klasyczny przedział, który nadaje rysom wyraz pogody i kobiecości, aczkolwiek surowej nieco.*

*Naogół modne są fryzury skromne, nawet popołudniowa toaleta wymaga prostego uczesania. Małe grzywki, loczki na skroniach — oto wszystko na co się można zdobyć. Przesadnie wymyślne uczesanie nie robi dobrego wrażenia. Dopiero wieczorem fryzjer ma pole do prawdziwego popisu. Tu może on puścić wodze swej fantazji. Szablon nie ma już nic do powiedzenia Najcenniejszą zaletą fryzury wieczorowej jest jej pomysłowość i oryginalność.*

*Najbardziej odpowiednie jest uczesanie w loki. Mogą one pokrywać całą głowę, lub skupiać się na karku, mogą się piętrzyć nad czołem. Nawrót do stylu biedermayerowskiego fawoaryzuje warkocze, które nosimy gładko nad czołem. Do warkoczy nosimy ozdobne grzebienie i szpilki. Przemiłą i piękną jest moda ozdabiania włosów kwiatami. Dobór w tym wypadku jest dowolny: mogą to być girlandy kwiatów, sztucznych lub żywych, może być jeden duży kwiat i wreszcie stylizowane liście srebrne lub złocone.*

*Moda pasków utrzymuje się nadal. Obok naiwnych staroświeckich szarf, szerokich, czasami marszczonych, widzimy mnóstwo szerokich pasków skórzanych o wymyślnych klamrach i zapięciach. Klamrom odpowiadają podobne w rysunku guziki. A więc modne są klamry i guziki w kształcie gwiazd z masy perłowej, kłódek z kluczykami, oznak sportowych, rakiet, kotwic i t. p.*

*Poza tem modne są naszyjniki z korków, galalitu, skóry i bursztynu. Do modnych pantofli z rafji nosi się torby, paski i guziki również z rafji. Na misternie plecionym z rafji łańczuszku nosi się ozdobny wisior z bursztynu.*

## Najbardziej zajęty mówca

Burmistrz Londynu, sir Stephen Killik oświadczył, iż nie może nawet doliczyć się mów, które wygłosił publicznie podczas swego urzędowania. Niema się co dziwić temu, gdyż burmistrz Londynu wygłasza więcej mów w ciągu roku, niż jakikolwiek polityk w ciągu całej swojej karjery.

Dziennik londyński „Daily Telegraph" zajął się obliczeniem działalności oratorskiej burmistrza i z zebranych staty styk doszedł do wniosku, iż w czasie od 9 listopada 1934 r. do 18 lipca r. b. sir Killik przemawiał publicznie 677 razy.

Aczkolwiek cyfra ta jest wysoka, nie dosięga ona cyfry tysiąca zgóra przemówień, które wygłosił poprzednik sir Killika, sir Greenaway na stanowisku burmistrza w ciągu roku.

## Proces o miejsce na cmentarzu

Do niezwykłego procesu cywilnego dojdzie wkrótce w Warszawie na tle zatargu o miejsce cmentarne.

Przed miesiącem głośną była sprawa sporu pomiędzy żydowską gminą wyznaniową, a rodziną zmarłego właściciela nieruchomości przy ul. Długiej róg Miodowej, M. Zweigenhafta. Ponieważ rodzina zmarłego nie mogła dojść do porozumienia z gminą co do zapłaty za miejsce na cmentarzu w pogrzebie nastąpiła 2-dniowa zwłoka, a władze administracyjne podjęły na wet dochodzenie z powodu naruszenia przepisów o chowaniu zmarłych.

Obecnie do Sądu Okręgowego go wniesione zostało powództwo cywilne, w którem rodzina Zweigenhafta domaga się od Gminy Wyznaniowej Żydowskiej zwrotu 10.000 zł. wpłaconych jej zdaniem, ponad obowiązującą taksę.

Poza tem Zweigenhaftowie wnieśli skargę karną przeciwko Zarządowi Gminy, oskarżając go o wykorzystywanie położenia przymusowego i wymuszenie.

## Turniej niewidomych szachistów

LENINGRAD. — Odbył się tu interesujący turniej szachowy, w którym brali udział wyłącznie niewidomi. Turniej miał charakter meczu pomiędzy niewidomymi z Leningradu i Moskwy. Każde z tych miast wysłało na turniej po 9 niewidomych szachistów.

**Uczestnicy turnieju grali na specjalnych szachowicach, których pola były** sporządzone z drzewa i ze skóry, co pozwalało grającym orjentować się na szachownicy przy pomocy dotyku. Celem rozróżnienia figur własnych i przeciwnika były one sporządzone z odmiennego materjału i odróżniały się formą.

Turniej zakończył się zwycięstwem Molczanowa, który z 9 **partyj wygrał 8.**

## Min. Beck
### w Finlandji

HELSINKI (PAT) — Przyjazd **ministra spraw zagranicznych Becka do Helsinek oczekiwany jest w sobotę około godz. 10-ej rano. Min. Beck wraz z małżonką i towarzyszącemi mu osobami zamieszka w Grandhotelu w przygotowanym dla niego apartamencie.**

## Ciężka choroba płk. Głogowskiego

Szef gabinetu wojskowego Prezydenta Rzeczypospolitej płk. Głogowski przebywa w sanatorjum lwowskiem „Salus". Operacji dokonał prof. chir. dr. Tadeusz Ostrowski, w obecności prof. Renckiego. Pogłoski jakoby zakażenie krwi nastąpiło po operacji, okazały się mylne. Przed operacją chory miał przez cały dzień 40 stopni gorączki. Równocześnie wystąpiło zapalenie płuc. Obecnie, po dokonaniu operacji pachwiny, w której wystąpił wysiąk, nastąpiło znaczne polepszenie Płk. Głogowski jest przytomny, stan chorego jest jednak nadal poważny.

## Ostrzeżenie!

Wobec pojawienia się w pewnych okolicach Polski niejakiego Henryka Janowskiego, występującego w roli akwizytora czasopisma „Szkwał", Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej podaje do wiadomości następujące:

Henryk Janowski był akwizytorem ogłoszeniowym czasopisma "Szkwał" do jesieni roku ubiegłego. Po tym okresie żadnego upoważnienia do zbierania ogłoszeń ani prenumeraty wyżej wspomniany od redakcji nie otrzymał.

Wobec czego załatwianie przez niego jakichkolwiek spraw w imieniu czasopisma "Szkwał" należy traktować, jako zwykłe nadużycie.

## Skazanie Polki w Czechach

MORAWSKA OSTRAWA, PAT. Wśród wielkiego zainteresowania opinji publicznej przy przepełnionej sali sądu okręgowego w Morawskiej Ostrawie odbyła się wczoraj popołudniu rozprawa przeciwko p. Rzymanowej, żonie urzędnika woj. w Katowicach, oskarżonej o wpisanie do księgi pamiątkowej notatki, kończącej się słowem "Pepicy".

Po długich naradach sąd skazał p. Rzymanową na 8 dni więzienia bezwzględnego, obostrzonego postem i na grzywnę w wysokości 200 koron.

## Wstrząsające samobójstwo
### bezrobotnego w Warszawie

Wczoraj w godzinach wieczornych w bramie domu przy ul. Lewickiej 6 (Mokotów) usiłował pozbawić się życia 26-letni Wacław Hoppte od dłuższego czasu bezrobotny i chory na gruźlicę.

Będąc w stanie silnego rozstroju nerwowego poderżnął sobie gardło brzytwą.

W stanie b. ciężkim przewieziono desperata do Dz. Jezus. (i. l.)

### UJPESTI BIJE ŁKS 4:1

ŁÓDŹ. Rozegrany w czwartek w Łodzi międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Węgier Ujpesti a ŁKS zakończył się zdecydowanem zwycięstwem pięknie grającej drużyny węgierskiej w stosunku 4:1 (1:1).

# OWOC GRZECHU

## Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

— Czyżbyś wahała się? — powtórzył swe pytanie ksiądz Stefan, oczom swoim nie wierząc — Geniu, mówże, na Boga, bo oszaleję... Doprawdy, wahasz się?

— Tak jest — wybełkotała głucho.

Tego już było księdzu Stefanowi za wiele..

Zapomniał o wszystkiem...

O chorobie, o osłabieniu, o tem, co się dzieje wogóle...

Wyskoczył z łóżka i jakby chciał się rzucić na Genię...

Z wielkim trudem zaledwie pohamował się i ciężko dysząc szepnął zaledwie:

— Czy mnie słuch nie myli? O. Boże...

Wreszcie, zdobywając się z trudem na wielki wysiłek, rzekł:

— Zrozumże, Geniu, że jeżeli nadużyjesz tej świętej tajemnicy, jeżeli zdradzisz tajemnicę spowiedzi, niecnie podsłuchanej, to ściągniesz na siebie największą karę Boską, popełnisz bowiem grzech najokropniejszy. Uprzytomnij sobie wreszcie, że to tak jakbyś popełniła najohydniejszą kradzież. Stajesz się gorszą zbrodniarką, niż ta kobieta. Nie mamy prawa, ani ty, ani ja, rozporządzać się tą tajemnicą...

Genia odparła twardo:

— Nie wiem, proszę księdza-proboszcza, czy nam to prawo przysługuje czy nie, według ustaw ludzkich i Boskich. Ale według zwykłej sprawiedliwości prawo to mieć powinniśmy.

— Jakto? — zawołał ksiądz Stefan przerażony— jak mam to rozumieć? Przerażasz mnie coraz bardziej.

— Zaraz to księdzu-proboszczowi wytłumaczę. Ta kobieta przyznała się przed chwilą, że ona, tylko ona z Rymkiewiczem zawinili, natomiast jej mąż w niczem rąk nie maczał: ani nie zabił Maciejowej, ani nie skradł tych czterech i pół tysiąca złotych. Powiedziała, że właściwie cały grzech jej męża polega jedynie na tem, że nie zwrócił owych znalezionych pieniędzy.

— Więc cóż z tego? — przerwał jej zniecierpliwiony kapłan.

— Dziwię się niezmiernie, że ksiądz-proboszcz jeszcze nie zrozumiał, o co mi chodzi... Możliwe, że Hełza zostanie skazany, bo poszlaki przeciw niemu są silnie obciążające. Jakże wytłumaczy, że numery banknotów zgadzają się? Jest jednak niewinny i choć poza tem może być człowiekiem naogół niezbyt wartościowym, to jednak nie wolno dopuścić do tego, aby on właśnie został skazany zamiast właściwego sprawcy.

Westchnęła głęboko, poczem dodała:

— Zwłaszcza, gdy tym winowajcą jest taki nikczemnik, jak Rymkiewicz... Niech ksiądz-proboszcz zechce przypomnieć sobie ostatnie chwile życia swego ojca-nieboszczyka hrabiego Tadeusza. Prawda, jak on silnie nienawidził Rymkiewicza, jak bardzo go musiał niecierpieć, skoro nawet w obliczu śmierci wspominał o nim. Wydawał ostatnie tchnienie, a nie chciał mu wybaczyć, choć ksiądz-proboszcz tak usilnie do tego namawiał i nakłaniał.

Ksiądz nie wytrzymał dłużej i przerwał Geni:

— Czy ty zdajesz sobie sprawę, do czego mnie namawiasz? Abym ja w imię bliżej mi nieznanej zemsty, sprzeniewierzył się najświętszemu, najbardziej zasadniczemu i podstawowemu obowiązkowi kapłana? Przecież, gdybym nawet wiedział, o co chodzi, i gdyby nawet ta zemsta była najbardziej słuszna i usprawiedliwiona, to jeszcze i tak nie wolnoby mi dla zemsty skalać moją cześć kapłańską. Przecież, gdym święcenia kapłańskie otrzymywał, przysięgałem, że nie przekroczę żadnego z moich obowiązków. I ty śmiesz mnie nakłaniać, abym tę przysięgę złamał? Tak jest, abym złamał, bo niemasz dla kapłana większej świętości, niż nienaruszalna tajemnica spowiedzi. Dziwię ci się Geniu, że tego nie wyczuwasz i że możesz nawet myśleć o czemś podobnem.

Genia znów westchnęła głęboko i potrząsnęła głową, jakby zniecierpliwiona, że ksiądz nie rozumie tego, co jej się wydaje takie proste i naturalne.

Rzekła:

— Któż tu mówi o zemście? Przecież tu wogóle nie chodzi o żadną zemstę. Ja także wiem, że zemsta jest uczuciem potępienia godnem...

Poczem dodała — kłamiąc:

— Ja... nie wiem... czy hrabia Tadeusz miał powody mścić się nad Rymkiewiczem czy nie... Zupełnie nie o to teraz chodzi. Nawet żałuję, że o tem sama przypomniałam, bo to tylko wprowadziło nieporozumienie między nami...

— W takim razie powiedz wreszcie wyraźnie, co masz w tem wszystkiem...



— To zwykłe poczucie sprawiedliwości. Jest ktoś niewinnie oskarżony. Ktoś, komu grozi wielka, ogromna kara za winę niepopełnioną. Czyż nie jest naszym obowiązkiem ratować tego człowieka?

I dodała po chwili:

— Ja cóż? Ja jestem tylko biedna stara kobieta prostą służącą, księża gospodyni, ale w mej prostocie duszy uważam, że uratowanie niewinnego od szubienicy jest równie świętym obowiązkiem kapłańskim i ogólnoludzkim, jak każda inna rzecz. Może się mylę.

— Ale tak, Geniu. Mylisz się, ponieważ wiedz że z chwilą gdy spowiedź jest skończona, nie wolno mi już nawet wogóle o niej więcej myśleć, słyszysz? Myśleć nawet nie wolno, a co dopiero mówić?... A co dopiero zdradzić jej treść? Ja już teraz i tak grzeszę, że rozmawiam z tobą wogóle o tej spowiedzi. Nie namawiajże mnie do jeszcze większego, śmiertelnego grzechu, abym zdradził tajemnicę spowiedzi. Zresztą, wszystkie twoje namowy będą daremne. Gdyby moje milczenie miało za sobą pociągnąć nawet nie wiem, jakie, najstraszliwsze skutki, ja muszę milczeć i będę milczał, o czem zresztą, będziesz mogła się przekonać.

— To niemożliwe! — krzyknęła Genia — tak stać się nie może!

Ksiądz Stefan był do głębi oburzony jej zuchwałością.

Postanowił wszakże panować nad sobą, odrzekł więc tylko ze spokojną stanowczością:

— Będzie, jak rzekłem. Powiem więcej, że ponieważ tajemnica, którą niecnie podsłuchaś nie jest twoją, lecz cudzą własnością, do której nie masz nawet najmniejszego prawa, zakazuję ci więc nietylko kiedykolwiek i komukolwiek o tem mówić, ale nawet myśleć o tem, co usłyszałaś, bo to już jest ciężki grzech.

— Ach, to zupełnie co innego...

— Jakto? Dlaczego?

— Bo ja wierzę w przeznaczenie. Skoro los chciał, abym posiadła tak skrzętnie strzeżoną tajemnicę, jest w tem niewątpliwie jakiś palec Boży. Nie daremnie Opatrzność zrządziła, abym tę spowiedź wysłuchała. Tak jest, twierdzę z całą stanowczością, że to nawet nie los, nie zwykły przypadek tak sprawił, lecz Bóg sam pragnął, abym dowiedziała się, że Rymkiewicz jest mordercą, o co go zresztą, podejrzewałam od pierwszej chwili. Tak, tak, to zrządzenie Boskie...

— Bluźnisz, nieszczęsna! — zawoła ksiądz Stefan — zamilcz natychmiast!

Dalszy ciąg jutro.

# KRZYK W NOCY

## Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Larecki rzekł:

— Zdaje się, że już uzgodniliśmy nasze poglądy i będę mógł dłużej nie zajmować pani czasu moją osobą.

Janina była tak głęboko zamyślona i tak uporczywie szukała wyjścia z sytuacji i możności dotarcia do Lutyna, aby jej przypadkiem nie zdradził, że nawet nie usłyszała słów Lareckiego.

Nie odpowiadała więc przez chwilę na jego odezwanie się, co go niemało zdziwiło.

Wnet spostrzegła się, że Roman coś rzekł, na co zapewne, trzeba będzie coś odpowiedzieć, ale cóż miała rzec, skoro nie słyszała zupełnie tego co powiedział.

Widząc, że niema innej rady, przetarła oczy i rzekła:

— Niech mi pan wybaczy, panie Romanie, że się trochę zagapiłam... Ale sam pan chyba rozumie... Pańskie zjawienie się... tyle wspomnień...

Tu Roman jakby drgnął...

Janina zauważyła to i zrozumiała, pośpieszyła więc czem prędzej dodać dla wyjaśnienia:

— Przypomniał mi się Lutek, mój nieboszczyk mąż... a pański przyjaciel dozgonny, prawdziwie dozgonny... skoro zmarł, broniąc pana... Wybaczy mi pan więc, że nie dosłyszałam, co pan powiedział.

Roman powtórzył jej swoje słowa, na co Janina odparła:

— A możeby pan jeszcze został? Jesteśmy oboje teraz samotni. Wdowa i wdowiec. Moglibyśmy chyba od czasu do czasu spotykać się i wspominać dawne czasy...

Roman zmarszczył czoło i rzekł chłodno, lecz uprzejmie:

— Były one szczęśliwe, ale i... niewesołe w wyniku. Wolałbym raczej, aby można było kiedykolwiek o tem wszystkiem zapomnieć, wykreślić z życia raz na zawsze. Gdyby nie to, że są to jednocześnie wspomnienia niezatarte... Pani o mężu, moje o żonie i o przyjacielu, niech więc drzemią w naszych sercach... Poza tem zaś wie pani, jak to się mówi: „Nie dotykajmy ran",

Janina wyczuła, że Roman może niezbyt dobrze zrozumiał jej słowa, nader powierzchowne, zresztą, i raczej grzecznościowej natury.

Nie miała bynajmniej na myśli wznowienia tego, co ich łączyło nieprawnie.

On zaś musiał być na tym punkcie wielce drażliwy, skoro aż tak wyraźnie zastrzegał się przeciw zbyt szerokiemu rozumieniu ich wzajemnego stosunku w przyszłości, który nie miał wykraczać po za ramy sąsiedztwa lub powinowactwa, o ileby miało dojść do ślubu Zosi z Ryszardem, czego obie strony tak gorąco pragnęły.

A jednak zasmuciła się tem trochę pani Janina.

Było to zupełnie zrozumiałe.

Kiedy kochała go prawdziwie, gorąco, wytrwale, namiętnie...

Udowodniła mu to całkowitem oddaniem bez zastrzeżeń, i to w czasie, gdy taka rzecz groziła jeszcze o wiele większem niebezpieczeństwem, niż obecnie.

Wojna zmieniła poglądy na wiele rzeczy, rozluźniła wiele więzów, zwaliła szereg przesądów, które jak mury odgradzały ludzi od siebie granicami nieprzekraczalnemi.

Gdy wszystkie niemal granice Europy płonęły w ogniu, gdy okazało się, że każdą granicę może przekroczyć miecz i wysiłek zbrojny, gdy wszystkie mapy europejskie trzeba było przerobić, runęły także liczne uprzedzenia i ograniczenia.

Okres powojenny wzmógł jeszcze to rozluźnienie, bo ludzkość po czteroletniem piekle, stęskniona była raju... na ziemi... i każda droga wydawała jej się do tego celu dobra.

Dziś więc nie jest już rzadkością ani trudnością coś, o co dawniej, gdy Janina zaofiarowała się Romanowi, było i trudniej i niebezpieczniej.

A jednak nie zważała na nic.

I gdyby wtedy trzeba było, rzuciłaby męża i synów, gotowa byłaby rozbić małżeństwo Romana aby tylko uzyskać swój cel.

Wojna położyła wszystkiemu kres.

A na Romana podziałała wręcz odwrotnie, niż na wszystkich. U niego nic się nie „rozluźniło". Przeciwnie, w braterstwie broni, we współżyciu okopowem, w obliczu grożącej co chwila śmierci, poznał, co to przyjaźń prawdziwa, jakie może wąskuć więzy nierozerwalne i jak je zahartować na całe życie.

To, co uczynił, w chwilach słabości, skuszony nieodpartym urokiem Janiny, to pierzchnęło bezpowrotnie i pozostawiło po sobie niesmak.

Dlatego, zwłaszcza, że nigdy prawdziwie Janiny nie kochał, szedł tylko za głosem zmysłów.

To też łatwo mu się było wyrzec tych wspomnień, jej zaś — o wiele trudniej.

Odpędziła wszakże od siebie wszystkie myśli.

Natężyła słuch, bo Larecki znów coś mówił, a nie wypadało po raz drugi prosić o powtórzenie.

On zaś mówił:

— Chodzi o to żebyśmy zataili to, co ukrywaliśmy poprzednio i nie uczynili żadnego kroku w tym kierunku bez wzajemnego porozumienia.

— Dobrze — odparła Janina.

Uścisk dłoni i — pożegnanie.

Dalszy ciąg jutro.

# Dziś ostatni dzień!

## *Tylko dziś przyjmowane są nowe zgłoszenia do konkursu*

Na biurku redakcyjnem stosy listów. To prośby od Czytelników, by przedłużyć termin zgłoszeń do naszego konkursu. Niestety dziś nieodwołalnie ostatni dzień przyjmowania zgłoszeń.

Na liczne zapytania ze strony Czytelników wyjaśniamy, że wszyscy, którym wyznaczono terminy w zakładzie fotograficznym są przyjęci do konkursu a fotografje ich ukażą się w kolejności zgłoszeń. Jedynie nowe zgłoszenia nie będą przyjmowane.

Jak już podaliśmy, jutro ogłosimy regulamin naszego konkursu.

Czytelnicy! Starannie przechowujcie gazety z podobiznami! W odpowiednim czasie podamy dalsze informacje.



*Nr. 140 Witold B.*



*Nr. 141 Franciszek K.*



*Nr. 142 Anitka Podlasianka*



*Nr. 143*



*Nr. 144 Lula Varna*

## Miłość zawsze zwycięża

(H. L.) Znana to rzecz, że gdy dwoje młodych kocha się prawdziwie, muszą prędzej czy później złączyć się ich serca, choćby najgorsze przeszkody stawały im na drodze.

Zdarzyło się w Anglji, że dwoje młodych Vanessa i Benny, zlekka nawet ze sobą spokrewnionych, kochało się bardzo. Rodzina wszakże była przeciwna temu małżeństwu, ponieważ uważano, że Banny, młodzieniec raczej lekkomyślny i obieżyświat, nie jest odpowiednim mężem dla cichej i spokojnej Vanessy. Gdy wreszcie opór rodziny przezwyciężono, zdarzyło się, że palił się dom ojca Vanessy. Benny rzncił się na ratunek. Przekonał się wszak że, że ojciec Vanessy zmarł ze strachu na udar serca, uratował więc tylko Vanessę. Ona, przekonana, że Benny stchórzył, zerwała z nim.

Benny z rozpaczy zaczął pić. Kiedyś po pijanemu zaręczył się z córką szynkarza i nawet poślubił ją. Vanessa zaś wyszła wobec tego zamąż za niekochanego przez siebie Ellissa.

Oboje, jak się okazało, nie byli szczęśliwi w małżeństwie. I znów się spotkali i złączyli. Ale znów przeciw ich związkowi wystąpiła „zgorszona" małomiasteczkowa kołtunerja. Dopiero śmierć żony Benny'ego oraz męża Vanessy połączyły wreszcie tę parę kochających serc.

Dzieje te posłużyły za temat do filmu p. t. „Vanessa", wyświetlanego obecnie w kinie „Majestic". Jest to film, utrzymany subtelnie w stylu, smaku i nastroju, ozdobiony doskonałą grą Heleny Hayes i Roberta Montgomery w rolach głównych. Ogląda się ten film z prawdziwą przyjemnością.



## *Do wiadomości zainteresowanych*

Przyjmujemy w dalszym ciągu zgłoszenia do konkursu. Każdy więc ma jeszcze czas wziąć udział w konkursie. Należy tylko nadesłać zdjęcie na błyszczącym papierze pod adresem: „Ostatnie Wiadomości" — Warszawa, Widok 21 .

Kto nie posiada fotografij wymaganych do konkursu, może bezpłatnie sfotografować się w zakładzie fotograficznym „Radjotyp" (Marszałkowska 131). Należy tylko przedstawić w naszej Administracji (codziennie od 9 — 11 i 5 — 7 z wyjątkiem niedziel i świąt) 7 (siedem) poniższych kuponów. Administracja wyda wzamian upoważnienie do bezpłatnego sfotografowania się w „Radjotypie".

KUPON DODATKOWY
na konkurs filmowy
„Ostatnich Wiadomości"
Wyciąć i zachować



## *Wiadomości sportowe*

### LOUIS NOKAUTUJE LEVINSKY-EGO

W Chicago odbył się wobec 50.000 widzów sensacyjny mecz bokserski między pogromcą Carnery Louisem a King Levinskym. Młody 21-letni Louis znokautował przeciwnika po niespełna dwu minutach i dwu sekundach walki. Przed meczem zakłady stawiały na Louisa 5:1.

Louis rozpoczął od samego początku energicznie atakować, Lewinsky poszedł na deski, i pięć razy Louis zadawał mu uderzenia, po których Lewinsky padał, ale wstawał i walczył dalej. Po pięciu upadkach, gdy Levinsky słaniał się już zupełnie na nogach sędzia ogłosił zwycięstwo Louisa przez techniczny k. o.

### NIEMCY PRZED MECZEM PIŁKARSKIM Z POLSKĄ

W niedzielę 18 b. m. Niemcy rozgrywają spotkania piłkarskie na dwu frontach z Luksemburgiem w Luksemburgu i z Finlandją w Monachjum. Oba te spotkania posłużą następnie jako wytyczne do zestawienia składu na mecz z Polską w dn. 15 IX w Wrocławiu, który Niemcy uważają za najpoważniejsze swe spotkanie w sezonie jesiennym.

Składy na mecze z Finlandją i Luksemburgiem są następujące: z Finlandją Jacob, Hunkelt, Tiefel, Gramlich, Goldbrunner, Schulz, Yehner, Siffling, Conen, Szepan, Fath. Przeciwko Luksemburgowi Jurrisom, Euttinger, Busch, Zielinsky, Gold, Deide, Elbern, Gellesch, Fricke, Urban, Gunther.

### HAKOAH — REPREZENTACJA ROBOTNICZA WARSZAWY

Dziś, w sobotę, na stadjonie Robotniczego KS Skry w Warszawie odbędzie się międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy drużyną wiedeńskiego Hakoahu a robotniczą reprezentacją Warszawy.

Mecz rozpoczyna się o godz. 17,30

### POLACY NA IGRZYSKACH AKADEMICKICH W BUDAPESZCIE

Przed dwoma dniami opuściła Warszawę pierwsza grupa polskiej reprezentacji akademickiej, udając się do Budapesztu na Międzynarodowe Igrzyska Akademickie.

W skład grupy tej weszli:

Lekkoatleci — Pławczyk, Lokajski, Walasiewiczówna, Cejzikowa. Kierownik tej grupy — trener Cejzik.

Drużyna gier sportowych: (koszykówka pań): Cegielska, Olczakówna, Brzustowska, Wiszniewska, Wojnarowska, Jasna, Holzfeirówna.

Drużyna koszykówki panów: Lutz, Szostak, Koszarowski, Bednarek, Kowalski, Gregołajtys, Nowakowski, Płatecki II.

Pływacy: Maszner, Boguth, Karliczek I, Jastrzębski. Kierownik — Sikorski.

# Zamach na gubernatora Skałłona

### 15. PRZYGNĘBIENIE

— A może są im potrzebne nasze bomby? — naiwnie zapytała Laleczka.

Joasia i Harna uśmiechnęły się tylko.

— Sprawa nie dotyczy tych bomb, Laleczko — zauważyła Harna. — Jest tylko bardzo trudną rzeczą usiedzieć tutaj na miejscu, w chwili gdy uświadamiasz sobie, że tam nazewnątrz toczy się krwawy bój z naszym groźnym i zaciętym wrogiem.

Wieczorem strzelanina nieco ucichła. Laleczka zeszła do dozorcy, by zebrać nieco wiadomości o przebiegu tego dnia. Dozorca niewiele wiedział, odpowiedział jej tylko, że żołnierze mordują zupełnie niewinnych ludzi, a policja przeprowadza masowe rewizje, przeszukując całe miasto i wyławiając rewolucjonistów.

Wiadomość ta przeraziła Harnę. Gdyby teraz przybyła do nich policja i dokonała dokładnej rewizji, z pewnością znalazłaby bomby. Wówczas Skałłon byłby uratowany! Ta myśl była dla Harny najstraszniejsza. Przypomniały jej się opowiadania towarzyszy, których zadręczono w więzieniach na rozkaz tego okrutnika z Belwederu i przypomniała sobie złożoną przysięgę, że musi sprzątnąć tego groźnego kata, a teraz miałoby to wszystko pójść na marne. Na myśl o tem, dreszcz przebiegł jej przez plecy i wycedziła przez zęby:

— Dzięki rewizji może on zostać przy życiu!

Każde poruszenie w bramie wszelaki odgłos kroków na schodach, każde głośniej wypowiedziane słowo, dobiegające z podwórza, przyprawiało Harnę o dziwne drżenie, a serce jej zaczynało mocno i niespokojnie bić.

Harna i Joasia opierały się o stolik, który stał obok schowka z bombami i spoglądały na siebie, a w oczach ich krył się lęk.

— Gdy tylko policja ukaże się w drzwiach, rzucę na nią bombę! — oświadczyła Laleczka, nawpół poważnie, nawpół żartobliwie, chcąc rozproszyć przygnębiający nastrój.

— Ciszej, mów trochę ciszej! — zwróciła jej uwagę Harna. — Może szpiclują nas.

Joasia skierowała rękę w stronę schowka i rzekła:

— Tam znajduje się wynagrodzenie za nasze cierpienia! Harna, będziemy miały jeszcze to szczęście, że ujrzymy, jak Skałłon zostanie rozszarpany na kawałki! Oh, jak mocno zabiją serca tysięcy więźniów politycznych! Nie martw się, wytrzymamy tutaj do końca.

Dopiero późnym wieczorem strzelanina ucichła. Ulicę zaległa cisza. Harna usiadła przy pianinie i z przejęciem zagrała mazurka Szopena. Musiała bowiem w jakiś sztuczny sposób przerwać tę koszmarną ciszę, która panowała w mieszkaniu. Laleczka zaczęła tańczyć, porywając w tan i Joasię.

— Z nami jest radość, z nami jest wiara, — rzekła z otuchą Laleczka — dlaczego mamy być tak poważne? Harna, graj żywiej, ot tak, — jutro zginie kat, jutro umrze Skałłon... — podśpiewywała sobie w takt muzyki.

Nastrój stał się weselny. Harna grała popularne urywki muzyczne, a Laleczka rozśmieszała towarzyszki dowcipami i karykaturalnym tańcem.

— Jesteśmy obecnie silniejsze od bataljonu żołnierzy — dowcipkowała — moglibyśmy ich z łatwością rozproszyć zapomocą naszych czterech bomb!

Dopiero o godzinie pierwszej w nocy dziewczęta położyły się do łóżka. Lecz i po tak mile spędzonym wieczorze trudno im było zasnąć. Harna co pewien czas zrywała się z posłania. Zdawało się jej bowiem, że policja idzie po schodach, że stukają do drzwi. W pewnej chwili tak wyraźnie usłyszała kroki na schodach, że przerażona obudziła nawet Joasię.

— Joasiu, czy słyszysz?

— Co?

— Zdaje mi się, że ktoś idzie po schodach...

— To sublokator z drugiego piętra, co noc wraca późno do domu...

To oświadczenie uspokoiło nieco Harnę. Znów się położyła i zasnęła, lecz nie na długo. Gdy tylko słyszała jakieś szmery, zrywała się z posłania i z mocno bijącem sercem nadsłuchiwała.

Nazajutrz o ósmej rano ktoś lekko zadzwonił do drzwi. Dziewczęta, które dopiero co podniosły się z łóżek, spojrzały na siebie pytająco.

— Kto to może być? — przebiegło im przez myśl.

(d. c. n.)

**Sierpień**
**10**
Sobota
Wawrzyńca

## Ze sportu.

**Legja wystąpiła ze Związku Robotniczego.**

R. K. S. Legja komunikuje, że wystąpiła z dniem 6 sierpnia b. r. ze Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych

**Poborca skarbowy w III. urzędzie skarbowym w Krakowie**

Z początkiem czerwca b. r. przed sądem okr. karnym w Krakowie odpowiadał 37-letni poborca skarbowy w III. Urzędzie Skarbowym w Krakowie Józef Szymański, któremu akt oskarżenia zarzucał, że na swojem stanowisku dopuścił się szeregu nadużyć. Po przeprowadonej rozprawie Szymańskiego skazano na łączną karę 2 lat więzienia.

Szymański apelował od tego wyroku. Sąd Apelacyjny uchylił pierwszy wyrok orzekając Szymańskiemu karę 1 roku więzienia. Trybunałowi przew. so. dr. Gniewosz, oskarżał prok. ap. dr. Güntner, bronił adw. dr. Kirschenbaum.

**Potworna zbrodnia matki.**

Pod Grudziądzem zarządziły władze policyjne w miesz aniu robotnicy rolnej Marjanny Westfalówny nagłą rewizję.

Oczom przybyłych policjantów przedstawił stę makabryczny widok. W ciemnej komorze zamkniętej na skobel, znaleźli policjanci konającego formalnie z głodu, obdartego przez wyrodną matkę z ubrania, zupełnie nagiego synka, który przez 14 dni więziony był przez zbrodniczą matkę bez najmniejszego pożywienia.

**Tajemnicza kobieta.**

Po parku zamkowym w Przemyślu grasuje od jakiegoś czasu jakaś tajemnicza kobieta, wysoka brunetka, odziana w płaszcz krojem podobny do męskiego. Kobieta ta zaczepia na zamku młode dziewczęta, którym czyni nieobyczajne propozycje. Niewątpliwie jest to jakaś zboczona i umysłowo chora kobieta.

**21-letnia morderczyni 77-letniego starca**

We wsi Góradża w pow. strzeleckim, dokonano morderstwa rabunkowego na 77-letnim emerycie Rudolfie Krokerze.

Aresztowano mężatkę Emilję Mnichową, liczącą lat 21, jako sprawczynię tej zbrodni.

Z zeznania Mnichowej wynika, że do morderstwa przygotowała się z całą premedytacją. Na dwa dni przedtem skradła z pobliskiego kamieniołomu dżagan, który schowała na miejscu zbrodni.

W dniu zbrodni zaczaiła się, zwabiła Krokera do krzaków i tam zamordowała go dżaganem, a następnie ofiarę obrabowała. Łupem jej padło 53 mk. i 90 fenigów.

**Przedłużenie wakacyj dla dzieci szkolnych**

Lato tegoroczne nie udało się, zwłaszcza dzieciom w wieku szkolnym, przebywającym na letniskach. Toteż rodzice zabiegają obecnie u władz o przedłużenie tegorocznych wakacyj w drodze wyjątku.

Władze, biorąc pod uwagę wyjątkowe okoliczności, pójdą przypuszczalnie dzieciom na rękę i przedłużą wakacje.

# KRONIKA KRAKOWA

## Przy pocałunku odgryzł żonie nos

W piątek rano przed godz. 7-mą doniósł dyżurnemu lekarzowi Pogotowia Ratunkowego telefon o wypadku:

— Panie doktorze, proszę na gwałt, obok fabryki Kabli w Płaszowie mąż odgryzł żonie nos!...

— Co odgryzł? — lekarz nie zrozumiał początkowo.

— Nos, to co pomiędzy oczami!... alarmował dalej telefon.

Karetka galopem koni mechanicznych pojechała na miejsce niezwykłego odgryzienia i zastała w biurze wspomnianej fabryki, piękną 23-letnią kobietę, wijącą się w cierpieniach z okropną raną pośrodku twarzy. Okazało się, że telefon nie przesadzał. Kobieta nosa nie miała, a barbarzyńskiej istotnie zbrodni dopuścił się na niej mąż. Właśnie miała się odbyć seperacja i małżonkowie spotkali się po pierwszej rozłące nocnej, którą nieszczęśliwa Krystyna Radzikowska, urzędniczka Kabla, spędziła u rodziców. Rano mąż F. Radzikowski, urzędnik prywatny, przyszedł z najlepszą miną do teściów i zabrawszy żonę odprowadzał ją do biura.

Pożegnanie było tragiczne, bo widać przez całą drogę pielęgnował on w sobie barbarzyńsko zamiar, który u wejścia do wrót fabryki wykonał.

Poranioną zaopiekowało się Pogotowie, odwożąc ją do szpitala. Może dziś wysoko stojąca sztuka chirurgji zdoła jakimś zabiegiem przywrócić nieszczęśliwej tak ważną część urody i organizmu.

Fakt jednak dokonania tej ohydnej zbrodni przez człowieka inteligentnego, może nawet nieśledzienikowi nasunąć bardzo czarne myśli. P. Radzikowski zdobył sobie w Krakowie niechlubną sławę pierwszego noso-jada z wyższem wykształceniem. Oczywiście będzie za swój wyczyn odpowiadał przed sądem, narazie jednak dokonawszy barbarzyńskiej zbrodni — uciekł i jest ścigany przez policję.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że noso-jad odgryzł swej żonie nos przy całowaniu. Radzinowski pracuje jako urzędnik w fabryce Sygnałów w Dąbiu.

## Rozprawa apelacyjna komunistów krak.

Wyrokiem sądu przysięgłych w Krakowie z dnia 9 lutego 1935 Elza Adamus i tow. zostali uznani winnymi przestępstwa publicznego nawoływania do zmiany przemocą ustroju Państwa polskiego. Nadto oskarżeni byli o pobicie policjantów. Trybunał wydał wówczas wyrok, skazujący Elzę Adamus i Stefana Zająca po 4 lata więzienia, Izraela Stroma i Abrahama Herszkowicza po 3 lata więzienia; pozatem wszystkich oskarżonych skazano na 6-letnią utratę praw obywatelskich i honorowych.

Od tego wyroku oskarżeni wnieśli kasację. Sąd Najwyższy wyrok sądu przysięgłych zatwierdził z wyjątkiem tej części wyroku, która tyczyła się utraty praw obywatelskich i utraty dowodów rzeczowych.

Wczoraj przed trybunałem sądu okręgowego karnego w składzie: s. o. dr. Solecki jako przewodniczący, przy współudziale ss. o. dr. Freya i dr Stuhra sprawę tę rozpatrywano.

Po wywodach prok. dr Przytulskiego, mec. dr. Glasnera i Dunkelbluma, sąd opierając się na postanowieniu Sądu Najwyższego w Warszawie, uchylił tę część wyroku, która obejmowała skazanie oskarżonych na utratę praw obywatelskich i honorowych.

## Epilog krwawej bójki na weselu

W dniu 24 listopada ub. roku z okazji otwarcia domu gminnego odbyła się w Chełmku zabawa taneczna, na którą przybyli m. innymi Jan i Adamowie Piwowarczykowie oraz Franciszek Korytko. Wkrótce wynikła o tancerkę sprzeczka, która zamieniła się w ogólną bójkę. W trakcie tej bójki Adam Piwowarczyk ugodził Korytkę sztyletem w pierś; Korytko po 10 minutach zmarł.

Sąd okręgowy karny na sesji wyjazdowej w Chrzanowie skazał w dniu 10 maja b. roku Adama Piwowarczyka na 4 lata więzienia, a Jana Piwowarczyka na 1 rok więzienia. Na skutek wniesionej apelacji Sąd apelacyjny w Krakowie rozpatrywał wczoraj powyższą sprawę. Po wywodach prok. dr. Güntnera i mec. dr. Gutfreunda wydał wyrok zatwierdzający karę Adamowi Piwowarczykowi. Jan Piwowarczyk został uwolniony od winy i kary. Trybunałowi przewodniczył s. a. dr Gniewosz, wotowali ss. a. dr Kawęcki i dr Gardulski.

**Asesor kolejowy z Krakowa rzucił się pod pociąg**

Wczoraj wieczorem pod pociąg towarowy zdążający z Rzeszowa do Tarnowa, t. zw. torze śmierci rzucił się em. asesor kolejowy Michał Sawka, lat około 50, zamieszkały w Krakowie przy ul. Krowoderskiej 79. Koła lokomotywy przecięły desperata na dwie części tak, że zginął on na miejscu.

Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

Zwłoki samobójcy przewieziono do kostnicy miejskiej w Tarnowie.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenia.

**Wielka kradzież przy ul. Starowiślnej**

Do mieszkania Abrahama Gerstnera, zam. przy ul. Starowiślnej 50, włamali się nieujęci do tej pory złodzieje przez wyważenie drzwi łomem. Łupem złodziei padło wiele cennych przedmiotów, jak srebro stołowe, srebrne lichtarze oraz złoty pierścień z brylantem.

Ogólna szkoda wynosi 1100 zł. Organa P. P. prowadzą w tej sprawie energiczne śledztwo.

**Żołnierz potrącony przez furmankę**

W piątek przedpołudniem pogotowie ratunkowe ucieliło pierwszej pomocy szeregowemu 5 baonu telegr. Władysławowi Jastrzebowi, który na zbiegu ulic Podwale i Kapucyńskiej został potrącony przez przejeżdżającą furę, odnosząc poważne obrażenia. Pogotowie Ratunkowe przewiozło rannego żołnierza do szpitala wojskowego.

**Krwawy napad nożowy na ul. Grodzkiej.**

Liczni przechodnie na ul. Grodzkiej byli widzami niezwykłego napadu nożowego.

Oto na bezdomnego 30-letniego ślusarza Wojciecha Wiatraka napadł niejaki Linczak zadając Wiatrakowi szereg ran nożem. Ciężko rannego Wiatraka zawezwane pogotowie przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, zaś bestjalskiego nożowca policja aresztowała.

**Zmiany w Inspektoracie Pracy**

Jak słychać w najbliższym czasie na szeregu stanowisk w inspektoracie pracy w obrębie województwa krakowskiego, zajdą zmiany.

Polegać one będą na przeniesieniu inspektorów obwodowych z jednych miejscowości do drugich.

**Przed zmianami w sądownictwie krakowskiem**

W najbliższych tygodniach oczekiwanę są wielkie zmiany na kierowniczych stanowiskach w sądownictwie krakowskiem.

W związku z tem łączony jest powrót z urlopu prezesa Sądu Okręgowego dr. Scheuringa, oraz wiceprezesa sędziego Świdra — W związku z nowemi nominacjami obsadzone zostanie również stanowisko wiceprezesa Sądu Okręgowego, opróżnione po rezygnacji dr. Czuchajowskiego, który, jak wiadomo, prowadzi obecnie kancelarję notarjalną.

**Dyrektor salin wielickich przeniesiony w stan spoczynku**

W tych dniach został przeniesiony w stan spoczynku naczelny dyrektor salin wielickich inż. Bolesław Starnowski.

Zajmował on to stanowisko od lat 10. W sprawie następcy inż. Starnowskiego decyzja jeszcze nie zapadła. Możliwe, że na stanowisko to powołany zostanie inż. H. Feill, jeden z wyższych urzędników salinarnych.

**Na krakowskim bruku**

35-letniego szofera Elroima Perlgerichta (zam. Al. 29 Listopada 9) oraz 27-letniego montera Zygmunta Wasserberga (zam. Krakowska 51) aresztowano za paserstwo. Od aresztowanych odebrano płaszcze pochodzące z kradzieży.

Anna Zaremba, lat 28, zam. przy ul. Dietla 13, przechodząc wieczorem obok boiska Makkbi znalazła pod parkanem chłopczyka, liczącego około 2 lat. Dziecko oddano do żłobka miejskiego.

**Napad na ul. Kalwaryjskiej**

Pogotowia ratunkowe zawezwano na ul. Kalwaryjską do Stanisława Razowskiego z Woli Duchackiej. Razowski uderzony kołkiem po głowie przez niejakiego Walentego Dziurę doznał rany na głowie.

Zarząd krak. Ochotniczego Tow. Ratunkowego w Krakowie zwraca się do PT. Lekarzy z prośbą o nadsyłanie swoich adresów, zmian miejsca zamieszkania i specjalność leczenia oraz Nr. telefonu. Dane te potrzebne są Krak. Tow. Ratunkowemu do kalendarza na rok 1936.

## Repertuar kin krakowskich

**Adria** : Wiedeńskie noce.
**Atlantic** „Księżniczka przez 30 dni" i „Imitacja życia"
**Apollo** „Na fali wspomnień".
**Bagatela**: „Wybuchowa blondynka" oraz rewja „Frontem do morza".
**Dom żołnierza** „Nie będziesz kurtyzaną".
**Promień** : Teraz i zawsze i Porwanie
**Słonko** : Arjana i Król areny
**Świt** „Rewolucja śmiechu".
**Sztuka**: „Człowiek o stu twarzach"
**Uciecha** „365 żon króla Pansola"
**Wanda** : „Wielki gracz".

## Radjo

Kraków. Godz. 6.30 Transm. z Warszawy; 12.03 Transm. z Warsz.; 13.05 Koncert kwartetu salonowego; 14.30 Najnowsze nagrania na płytach; 18.15 Cała Polska śpiewa — koncert mieszanego chóru ludowego z Nowego Targu; 20 Kasprowicza „Malowanki na szkle" — recytacja; 22.06 Wiadomości sportowe; 23.30 Godzina humoru i rytmu (płyty); 23.05 Dalszy ciąg humoru (płyty).

**Nocny dyżur lekarzy**

Dr. Kłeczek Stanisław Litewska 6 tel. 178-40. Dr. Kurz Zygmunt Sandomierska 5. Dr. Tepper Arnold Kalwaryjska 7. Dr. Nowak Tadeusz Józefitów 21.

**Nocny dyżur aptek:**

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g. 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska L. 27.

## Zwyrodnienie

Mieszkaniec wsi Wielkopole 20-letni Józef Seniuk, napadł na pasącą krowy 10-letnią Katarzynę Kulgawiuk i związawszy jej ręce zniewolił nieszczęśliwą dziewczynę.

Może zbrodnia ta nie wydałaby się, gdyż dziewczyna nic rodzicom nie powiedziała, gdyby nie to, że czyn Seniuka podpatrzył inny mieszkaniec tejże wsi Grzeszyk i o wszystkiem doniósł policji.

Seniuka aresztowano.

## *Migawki.*

**„Skazańcy" Ubezpieczalni Społecznej przed salą rozpraw.**

W pewnym urzędowym budynku w Krakowie olbrzymi tłok... Przeważają panie oraz panowie ze sfer inteligencji.

— Pan inżynier też tutaj?...

Jak to, pan zajmujący stanowisko odpowiedzialne w przemysłowych zakładach miejskich, również uchybia obowiązkom wobec Ubezpieczalni Społecznej?

— Panie drogi, jestem zupełnie chory; miałem wczoraj stanąć na rozprawie, ale nie mogłem wstać z łóżka. Nie wiem, czy mogę dzisiaj stanąć. Co prawda z wielkim wysiłkiem wygramoliłem się i dziś, ale cóż robić, boję się wyroku zaocznego... A z resztą mogliby mnie przymusowo doprowadzić. Ha — cóż robić...

— A cóż pan inżynier ma na sumieniu wobec Ubezpieczalni? Musiał pan coś z grubsza chyba przeskrobać...

— Panie drogi — 35 lat trzymam służące. Pilnowałem rachunków Ubezpieczalni, jak oka w głowie, ale nie mam pojęcia, co to się też stać mogło. Przecież do lipca mam wszystkie kwity w porządku...

— Niechże pan inżynier nie udaje niewiniątka, już tam coś musiał pan przeskrobać, jeżeli pana wzywają...

Epilog... Skazany na grzywnę administracyjną za uchybienie formalnościom Ubezpieczalni: ...

— To jednak coś jest na rzeczy panie inżynierze...

— Panie drogi—tłumaczyłem referentowi, tak, że każdy by zrozumiał, że absolutnie tak nie jest jak w „akcie oskarżenia" podano — ale trudno i darmo...

REDAKCJA i ADMINISTRACJA; Kraków, ul. Na Gródku 2 — Tel fon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródk 2 Telefon 173-02